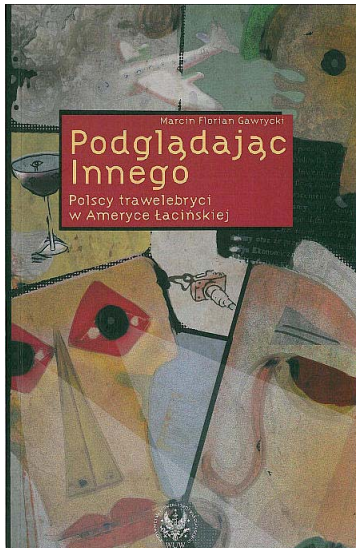


Recenzja:

Ewa Malchrowicz-Moško

Podglądając Innego. Polscy trawelebrycy w Ameryce Łacińskiej**Tytuł:** Podglądając Innego. Polscy trawelebrycy w Ameryce Łacińskiej**Autor:** Marcin Florian Gawrycki**Wyd.** Uniwersytetu Warszawskiego**Rok wydania:** 2011**Liczba stron:** 206**Oprawa:** miękka**Format:** 150x230**ISBN:** 978-83-235-0849-6

„Dzisiaj podróżnik bez odpowiedniego wsparcia medialnego nie ma szans na długą obecność swojego programu na antenie telewizji. Musi więc, chcąc nie chcąc, o tę popularność zabiegać...”

Podglądając Innego. Polscy trawelebrycy w Ameryce Łacińskiej to kolejna, zaraz po *W pogoni za wyobrażeniami. Próba analizy polskiej literatury podróżniczej poświęconej Ameryce Łacińskiej*, książka Marcina Floriana Gawryckiego zawierająca rozważania na temat tej części świata. Tym razem autor nie odniósł się jednak do zanalizowanej literatury, ale do przebadanych programów telewizyjnych pod kątem tego, w jaki sposób są one prowadzone przez podróżników-celebrytów, zresztą w książce nazywanych trawelebrytami. Głównym problemem, któremu publikacja została poświęcona, jest sposób konstruowania wyobrażeń widzów o Innych, a głównym celem analiz M. F. Gawryckiego – znalezienie odpowiedzi na pytania: kimże są ci Inni oraz czy naprawdę zasługują oni na miano tych Innych? Należy podkreślić, że książka nosi podtytuł „Polscy trawelebrycy w Ameryce Łacińskiej”, co świadczy o tym, iż rozważania autora skupiają się właśnie na tym regionie. Część spostrzeżeń i tendencji opisanych na łamach książki jest jednak aktualna również w innych krajach świata. Wspomina o tym sam autor, objaśniając, iż opisywane aktualne problemy nie są zarezerwowane wyłącznie dla państw hiszpańskojęzycznych.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów, każdy z nich zawiera od trzech do czterech podrozdziałów. W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Kultura trawelebrytów*, dowiadujemy się, w jakim celu celebrycy w ogóle zostali powołani do swojego medialnego życia oraz na czym polega fenomen celebrytów-podróżników (bo celebrycy zrodzili się już w wielu dziedzinach: nie tylko w aktorstwie, świecie mody czy w sporcie, ale właśnie i w turystyce). Pod szyldem trawelebrytów autor widzi takie „gwiazdy” jak: Wojciech Cejrowski, Martyna Wojciechowska, Robert Makłowicz oraz Elżbieta Dzikowska i Tony Halik (autor dedykuje książkę Jarosławowi Kretowi, ponieważ nie stworzył on żadnego programu o Ameryce Łacińskiej). W rozdziale pierwszym autor nakreśla sylwetki wymienionych wyżej czołowych polskich obieżyświatów, często za pomocą ich własnych słów, odnalezionych na oficjalnych portalach internetowych lub w książkach, które oni sami napisali. Opisuje pokrótce ich działalność medialną oraz rys historyczny programów, które zostały szczegółowo zanalizowane w dalszej części książki. Autor do swojego panteonu gwiazd wybrał akurat te osobowości medialne ponieważ W. Cejrowski i M. Wojciechowska mają w chwili obecnej największą oglądalność w Polsce, a R. Makłowicz w niedzielne południe niejednokrotnie zabierał już wielomilionową publiczność w kulinarne podróże. T. Halik i E. Dzikowska to

z kolei podróżnicy, którzy przez wiele lat byli dla Polaków jedynym oknem na świat. To właśnie ze względu na tak dużą oglądalność, a co za tym idzie – dużą siłę oddziaływania, autor uważa analizę tych właśnie programów podróżniczych za niezwykle potrzebną. Nie boi się więc komentować wypowiedzi czy zachowań podróżujących celebrytów. Ironizując, zwraca też naszą uwagę, że wyżej wymienieni podróżnicy często są już specjalistami nie tylko od podróżowania, ale również od niemalże wszystkiego innego, o czym tylko da się porozmawiać w telewizji śniadaniowej. Zabieg taki z jednej strony powoduje, że widzowie mogą się do jakichś stanowisk szybciej przekonać, skoro popierają je też znane autorytety podróżnicze (choć omawiane tematy czasem z podróżami mają niewiele wspólnego), a z drugiej strony – celebryci-podróznicy mogą osiągać jeden ze swoich celów nadrzędnych – czyli to, aby o nich mówiono, gdyż to przysparza popularność ich programom o tematyce podróżniczej (trawelogom), w których to właśnie oni – a nie odwiedzane miejsca czy ludzie, którzy ich goszczą – grają rolę pierwszoplanową. Autor stawia więc odważną tezę, że w programach tych często od odwiedzanych miejsc, ważniejszy jest prowadzący, który nazbyt subiektywnie serwuje nam swoją narrację.

W rozdziale drugim możemy się przyjrzeć, w jaki sposób autorzy polskich trawelogów kreują zawód podróżnika. Autor zwraca przy tym uwagę (co często porusza też w swoich felietonach Paulina Wilk), że chcieliby oni być dla nas (i samych siebie pewnie też) odkrywcami, ale na nieszczęście dla nich na mapie świata nie ma już praktycznie miejsc nieodkrytych. Zdaniem autora być może to właśnie dlatego starają się oni przedstawiać nam znane już miejsca w tak bardzo niezwykły i magiczny sposób. Warto też zauważyć, że nasi trawelebryci nie chcą być kojarzeni z papką turystów masowych, a przecież i oni podróżują tymi samymi ścieżkami, co miliony innych turystów – trudno być dziś bowiem turystą alternatywnym, który podróżuje w nieznaną, skoro już wszystko jest nam znane. Autor podkreśla, że czasem trawelebrytom zdarza się nawet wyśmiewać z turystów masowych, a oni sami w swoich programach też podróżują przecież turystycznymi środkami lokomocji czy docierają do najbardziej sztampowych atrakcji. Autor delikatnie wyśmiewa też fakt, że nasi główni bohaterowie docierają w kółko do tych samych powtarzających się miejsc, jak równik w Ekwadorze czy ulica Czarownic w Boliwii. Za każdym razem podkreślają przy tym niedostępność tych miejsc (a przecież każdy z nich jakoś tam trafił). Prawda jest bowiem taka, że dziś trawelebryci tak naprawdę niczego już nie odkrywają...

Rozdział trzeci poświęcony został stereotypom – kwestii bardzo ważnej dla współczesnej turystyki biorąc po uwagę fakt, że powinna ona sprzyjać ich łamaniu. Autor w tym fragmencie swojej książki skupia się akurat na stereotypach dotyczących kobiet i mężczyzn w krajach latynoamerykańskich. Jego zdaniem, polscy trawelebryci zamiast je niszczyć, niestety je podtrzymują – ukazując mężczyzn jako pewnych siebie i rządnych władzy macho, a kobiety zaś jako uległe, zależne od woli mężczyzn. M. F. Gawrycki jako przykład podaje tu (pod wieloma względami kontrowersyjne) fragmenty programów W. Cejrowskiego. Wyraźnie przy tym podkreśla (z czym ja się osobiście w pełni zgadzam), że podróżnik, a zwłaszcza podróżnik pokazujący zastany świat innym, którzy nie dostąpili przywileju podróżowania, powinien być maksymalnie w swoich sądach obiektywny i dawać widzowi możliwość wyrobienia sobie własnego stanowiska w omawianych kwestiach. Wytyka też niektórym podróżnikom podejmowanie ważnych tematów, które kończą się z ich strony tylko bezrefleksyjnymi, prostymi podsumowaniami.

Rozdział czwarty nosi tytuł *Szukając Indianina*. W tym rozdziale autor przestrzega przed naiwnym postrzeganiem wszystkiego, co jest pokazywane w programach podróżniczych jako autentyczne i „egzotyczne”. Zauważa przy tym, że przecież bohaterowie tego rozdziału – Indianie nie chodzą już w pióropuszach (co nie oznacza jednak, że nie są już autentyczni). Zapewne nie tylko autor, ale i trawelebryci zdają sobie z tego sprawę, ale przecież program w którym pokazani byłiby Indianie w dżinsach mógłby nie być dla widzów wystarczająco atrakcyjny i „egzotyczny”. Przecież właśnie po to Polacy w niedzielne

popołudnia wybierają kanały z programami podróżniczymi, aby choć przez 30 minut podglądać coś „innego” i niesamowitego, a wspomniane programy te zachcianki starają się spełnić.

Omawiając sytuację, w jakiej znajduje się dziś Ameryka Łacińska, nie sposób nie poruszyć kwestii rozwarstwienia społecznego. Ten temat nie jest obcy również trawelebrytom, jednak w rozdziale piątym (*Mieszkając z Innym*) M. F. Gawrycki wytyka im brak chęci jego dogłębnego poznania, co może się przekładać na to, jak ten region świata odbierają widzowie w mediach.

W rozdziale szóstym jeszcze bardziej widoczne staje się powierzchowne traktowanie przez podróżujących celebrytów odwiedzanych kultur, którzy uważają przy tym, że pochodzą z tego bardziej „cywilizowanego” świata (w którym nie ma miejsca na przykład na wiarygodność medycyny ludowej). Za jedyny wyjątek uznaje tu autor W. Cejrowskiego, który w swoim programie wymaga od innych szacunku dla latynoamerykańskiego znachora, jednakże już sam zapomina go okazać.

Rozdziałem kończącym książkę jest *Jedząc z Innym*. W tym miejscu najwięcej miejsca poświęcono oczywiście pracy R. Makłowicza, który na wizji zajmuje się odkrywaniem nowych smaków (dobre i to, skoro wszystko inne zostało już odkryte). Kulinaria to chwytliwy temat, więc sięgają po niego także inni koledzy po fachu próbując na wizji lokalnych przysmaków. Niektórzy z nich chcąc pokazać, jak bardzo są odważni w swych kulinarnych eksploracjach, próbują naprawdę nieapetycznych (delikatnie mówiąc) rzeczy – wszystko po to, aby zostać zauważonym.

Zakończenie to mini streszczenie problematyki społeczno-gospodarczej krajów latynoamerykańskich. Pojawia się tutaj ważny akapit o podróżowaniu. Mimo, iż nie pada sama nazwa *turystyka kulturowa*, autor wydobywa w tym miejscu specyfikę tego rodzaju turystyki. Podróże trawelebrytów można bowiem uznać (jak zauważył już kiedyś prof. Burszta) za ekskluzywną formę turystyki kulturowej.

M. F. Gawrycki w swojej książce stara się zwrócić naszą uwagę na brak obiektywizmu ze strony trawelebrytów w opisywaniu innych kultur. Publikacja skłania do głębszego zastanowienia się nad tym, co widzimy w programach podróżniczych, i uczy jak oddzielać prawdę od fikcji. Autor tworząc tę publikację kierował się zarówno pasją, jak i wykształceniem. Jest politologiem i latynoamerykanistą. Pracuje na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Stosunków Międzynarodowych, jest autorem wielu publikacji. Ostatnia z nich, traktując w głównej mierze o stosunkach międzynarodowych, staje się też ważną pozycją w kanonie lektur o tematyce turystyczno-podróźniczej. Jest ona krytyką (popartą wieloma przykładami) polskich trawelebrytów za brak wiedzy i odpowiedniego wykształcenia, co powoduje propagowanie w mediach błędnych i uproszczonych obrazów innych kultur i stereotypów, czasem też (świadomie bądź nieświadomie) uprzedzeń wobec Innych (choć paradoksalnie często bohaterowie tych programów podkreślają, że odkrywanie świata jest pasją ich życia). Autor zarzuca gwiazdom przedmiotowe traktowanie ludności tubylczej, a także egzotyzację odwiedzanych krajów.

Zaletą publikacji są liczne nawiązania do historii, nie brakuje przedstawień znanych odkrywców, naukowców i artystów. M. F. Gawrycki swoje przemyślenia często popiera dowodami naukowymi. Zazwyczaj podaje do nich bibliografię wraz z adresami stron internetowych co jest cenne dla wnikliwych czytelników, zainteresowanych pogłębieniem tematu w przyszłości. Książka skłania do refleksji, iż mamy tendencję do oceniania innych z perspektywy etnocentrycznej, na skutek czego na przykład my – Europejczycy – porównujemy wszystko do sytuacji państw europejskich (uważając przy tym oczywiście „nasz” dorobek za szczyt osiągnięć cywilizacyjnych). Autor swoje wywody popiera licznymi przykładami – tak dobierane fragmenty powodują, że czytelnik widzi jak różny, niekiedy sprzeczny, może być przedstawiany obraz życia w Ameryce Łacińskiej. Wszystko zależy przez kogo zostanie on wykreowany i w jaki sposób podany telewizorom. Za duży atut

publikacji należy uznać też fakt, że dostarcza nam wiedzy nie tylko z zakresu stosunków międzynarodowych czy turystyki, ale odsłania przed nami także kulisy tego, jak dziś wygląda życie w Ameryce Łacińskiej i uczy, że to, że nam się może ona jawić jako „Trzeci Świat”, wcale nie musi być zgodne z prawdą. M. F. Gawrycki słusznie zarzuca brak refleksji nad poważnymi problemami, z którymi borykają się kraje latynoskie (bezpośrednio podróżnikom, a pośrednio – myślę też, że i nam wszystkim). Nieco ironizuje także z trawelebrytów, pisząc iż: „Robert Małkowicz jest zbyt zajęty gotowaniem, by zwrócić uwagę na fakt biedy”. Uświadamia, że w rzeczywistości to Zachód konstruuje biedę tzw. Trzeciego Świata. My nie pytamy natomiast, czy Tamci chcą być w ogóle umieszczani w tych stygmatyzujących kategoriach, a tak naprawdę „Trzeci Świat jest konstruktem społecznym wynalezionym na Zachodzie”.

Książka momentami jest zabawna (np. historia o autentyczności bananów), a czasem też denerwująca, kiedy np. autor kolejny raz z rzędu w uszczypliwy sposób wytyka błędy polskim podróżnikom. W kilku miejscach można odnieść wrażenie, że nadinterpretuje niektóre zachowania czy wypowiedzi trawelebrytów. Wszakże, czy w ogóle wykonalne jest opisywanie świata bez kulturowych okularów, które dostaje każdy z nas rodząc się i wychowując w swojej kulturze? Przecież nikt z nas nie jest idealny i trudno byłoby prowadzić program, zastanawiając się nad każdym wypowiedzianym słowem czy doszukując się jego drugiego dna. Po kilkudziesięciu stronach *Podglądając innego* czytelnik może odnieść wrażenie, że wszystko, co zrobi podróżnik i tak będzie niewłaściwe. *Podglądając Innego* to zatem pewnego rodzaju sąd nad polskimi trawelebrytami. Drobnym mankamentem są też niespójności, chaos tworzący się poprzez czasami zbyt szybkie zmiany tematu. Można odnieść wrażenie, że autor w kilku miejscach dubluje te same wątki.

Czytelnik jednakże może sam podjąć decyzję, czy bliżej do prawdy jest M. F. Gawryckiemu czy trawelebrytom. I to chyba jest głównym celem książki – edukacja widzów – potencjalnych turystów, wzrost ich świadomości. Czytając książkę mamy szansę zastanowić się, czym tak naprawdę jest „inność” i jaka dziś jest jej cena w dobie markowych produktów turystycznych. W książce przewijają się też ciekawe wątki kolonizacji i jej związków z turystyką masową (tu na uwagę zasługuje fenomenalny przykład z filmem *Cannibal Tour*), choć ten ścisły związek nie od razu wydaje się taki oczywisty. Mamy więc szansę zdać sobie sprawę z tego, że na wakacjach uprawiamy czasem praktyki kanibalistyczne, nie z ludźmi rzecz jasna, lecz z kulturą odwiedzanych przez nas miejsc. M. F. Gawrycki chce, by programy podróżnicze były polilogiem pomiędzy naszą i innymi kulturami. By Inni mogli sami wypowiadać się na temat swojego sposobu życia. Autor sygnalizuje, że najważniejszy jest taki kontakt międzykulturowy, który zagwarantuje lepsze, wzajemne poznanie. Neguje przy tym traktowanie Innych jak eksponaty, czy zwierzęta w zoo, które podglądamy i którym robimy zdjęcia, słuchając przy okazji wyłącznie monologu prowadzonego przez celebrytę, we własny, wygodnie dla siebie wymyślony sposób.

Książka bez wątplenia jest godna polecenia, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy prawie wszyscy chcemy już podróżować dalej, niż tylko po kontynencie europejskim. Książka jest jednocześnie dowodem na to, że w naszym kraju brakuje „fachowców”, którym moglibyśmy z czystym sumieniem powierzyć rolę naszych przewodników po świecie – bo dziś w mediach często pracują bądź podróżnicy bez fachowej wiedzy dziennikarskiej, bądź dziennikarze bez podstawowej wiedzy o świecie, turystyce, podróżowaniu czy kulturze odwiedzanych miejsc. Dlatego tak ważne jest kształcenie ludzi pod kątem dziennikarstwa stricte turystycznego. Omawiana pozycja jest ważna także w punktu widzenia edukacji międzykulturowej. Trawelebrytów bowiem nie powinny interesować tylko elementy kultury widoczne „gołym okiem”, jak architektura, sztuka, ubiór, strój, język czy kulinaria, ale też elementy kultury niedostrzegalne na pierwszy rzut oka, takie jak na przykład teoria przeszłości i przyszłości, hierarchia społeczna obowiązująca w danej kulturze, tempo pracy, wzorce kontrolowania emocji, mimika i wiele innych, gdyż to dopiero one mówią nam wiele o „Innym”, przez co

staje się On nam bliższy. Jest to obowiązkowa lektura dla wszystkich telewidzów-turystów/podróżników, miłośników kultury latynoamerykańskiej oraz zwolenników turystyki kulturowej. Polecam ją również badaczom zajmującym się problematyką autentyczności kulturowej – książka z pewnością dostarczy nowe spojrzenie w tej kwestii.

Książki nie polecam natomiast tym, którzy są zapatrzeni w swoje podróżnicze ikony i którzy z namiętnością kupują kolorowe albumy autorstwa naszych trawelebrytów i trawelebrytek. Po lekturze na wizerunku naszych bóstw może się bowiem pojawić nieścieralna rysa, gdyż już nie będą się nam oni jawić jako wszechwiedzący odkrywcy. Ludzie swoim „gwiazdom” są w stanie naprawdę wiele wybaczyć, nie dawajmy im jednak przyzwolenia na poruszanie kontrowersyjnych tematów, na których się nie znają, co niejednokrotnie odbywa się kosztem odmiennej kulturowo ludności.

Najbardziej w książce *Podglądając Innego* podoba mi się fakt, że ma też ona drugie cenne dno – porusza kwestię tego, czy powinniśmy dziś ratować ginące kultury (w książce celowo zostały przywołane słowa niektórych podróżników, którzy twierdzą, że „jeżeli mamy chronić ginące kultury tylko po to, żeby jakiś antropolog mógł sobie przyjechać do skansenu i obserwować jak żyją „dzicy”, to może lepiej pozwolić tym „dzikim”, żeby wyszli do „naszego” świata i się „ucywilizowali”. Znikną jak faraonowie, ale nie skończy się świat”). (Większość słów wzięłam w cudzysłów gdyż M. F. Gawrycki nauczył mnie już, że warto się zastanowić dwa razy, zanim się ich użyje – bo kto to jest „dziki człowiek” i dlaczego mamy prawo tak kogoś nazywać?). Musimy sobie zdać sprawę, że podglądany przez nas na ekranach telewizorów Inny, to tak naprawdę taki sam człowiek jak my, tylko po drugiej stronie globu, a W. Cejrowski czy M. Wojciechowska to nie eksperci, którym należy bezgranicznie ufać, ale medialne gwiazdy. Publikacja jest przestrożą, że nie powinniśmy tak bezgranicznie zawierzać wszystkiemu co pojawia się w programach telewizyjnych, bądź książkach podróżniczych; musimy zdawać sobie sprawę, że jest to czasem indywidualna wizja autora danego programu, często jeszcze zmieniona tak, aby była jak najbardziej opłacalna.

Uważam, że M. F. Gawrycki zasługuje na słowa uznania za wieloaspektowość przyjrzenia się pracy polskich trawelebrytów. Uczy, że tak jak dla nas szokiem kulturowym jest zupa z żółwia, tak dla innych może nim być zupa z kury. Bo my też jesteśmy dla Innych Innymi... Więc mimo tego, że jak twierdzi autor dziś nie ma już co odkrywać – nie mogę się z tym zgodzić w pełni. Jeżeli chodzi o miejsca, to owszem, dotarliśmy już wszędzie, wciąż jednak nie do końca znamy i rozumiemy naszych dalekich Sąsiadów.

Po lekturze *Podglądając Innego* aż chciałoby się porównać sytuację polskich filmów podróżniczych do produkcji zagranicznych. Liczę zatem na taką analizę ze strony autora w przyszłości.